

Górnoszlązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoszlązak” z niedzielnym dodatkiem „Rodzina Śląska” wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolitej formy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:
24-go lutego: Macieja ap.

Wschód słońca:
godz. 7 minut 1

Zachód słońca:
godz. 5 min 27

Jmionia słowiańskie:
24-go lutego: Bogusz.

W sprawie ponownych wyborów w Katowicko-Zabrzkiem.

„Gazeta Opolska” nawijając do wiadomości o unieważnieniu wyboru posła Korfantego przez parlamentarną komisję rugów wyborczych, umieszcza w dzisiejszym numerze artykuł, którego treść bardzo dodatnio wpłynąć może na wyjaśnienie sytuacji przedwyborczej w obozie polskim na Górnym Śląsku. Artykuł ten w najważniejszym jego ustępie powtarzamy poniżej dosłownie:

„Gazety polskie już teraz zaczynają zastanawiać się nad tem, jakiego wyniku należy się spodziewać z nowych wyborów. Mianowicie gazety polskie poznańskie wątpią, czy kandydat polski zdobędzie absolutną większość głosów, ponieważ w ostatnich wyborach zwyciężył dopiero w ściślejszym wyborze, i to przy pomocy socjalistów.

Otóż sprawa obecnie tak źle się nie ma; przeciwnie wybór kandydata „Polskiego Komitetu Wyborczego” jest tym razem prawie niewątpliwy. Przy ostatnich wyborach w roku 1903 otrzymał radzica Letocha 10992 głosy, p. Korfanty 11670, socjalista Morawski 10041, rządowiec Schneider 3043. W ściślejszym wyborze otrzymał Korfanty 23579, Letocha 22874 głosy.

Pewną rzeczą jest, że tym razem socjaliści pójdą swoją drogą, ale tak samo pewnym jest, że „Katolik”, który w 1903 r. popierał centrowego kandydata p. Letochę, tym razem bez zastrzeżeń będzie zalecał głosowanie na tego kandydata, którego „Polski Komitet Wyborczy” postawi. Zatem można liczyć na to, iż kandydat polski zyska od razu co najmniej 14 000 głosów centrowych, które doliczone do liczby głosów oddanych w r. 1903 na p. Korfantego zapewniają „Polskiemu Komitetowi Wyborczemu” zaraz w głównym wyborze absolutną większość.

Wogóle przy jednomyślności i zgodzie w obozie polskim nie ma dotąd na Górnym Śląsku pewniejszych okręgów dla naszych kandydatów na posłów do parlamentu, jak okręgi bytomsko-tarnogórski, katowicko-zabrzski i pszczyńsko-rybnicki, potem dopiero następują okręgi gliwicko-lubliniecki i opolski.

Jedną z gazet polskich doniosła, że kierownik „Katolika” miał oświadczyć, iż za żadną cenę kandydatury p. Korfantego, który, jak spodziewać się wypada, będzie znów postawiony przez „Polski Komitet Wyborczy”, nie będzie popierał.

Pod kierownikiem „Katolika” rozumie się tutaj redaktor p. Napieralski, który od kilku tygodni nie jest obecny na Górnym Śląsku i nie mógł nawet tak wcześniej (z powodu świeżego unieważnienia mandatu p. Korfantego) wypowiedzieć swego zdania, jak to o nim w gazetach napisano. Ale i dawniej, zanim mandat p. Korfantego został unieważniony, p. Napieralski (z którym możliwość nowych wyborów w Katowicko-Zabrzkiem omawialiśmy) oświadczył, że w razie ponownych wyborów w Katowicko-Zabrzkiem „Katolik”, jak inaczej być nie może, tego kandydata będzie popierał, którego zaleci „Polski Komitet Wyborczy”, czy kandydatem tym będzie p. Korfanty lub też kto inny.

Tak pisze „Gazeta Opolska”. Ze swej strony przypominamy jeszcze, że w tych dniach napisaliśmy, że wprost

niemożliwym jest, aby po uchwale parl. komisji rugów wyborczych p. Napieralski już był mógł zająć jakie stanowisko wobec przyszłych wyborów, ponieważ od dość dawnego czasu jest nieobecny. Dalej wyjaśniliśmy na podstawie otrzymanych informacji, że wiadomość podana przez ową gazetę polską („Dzien. Berl.”), jakoby kierownik „Katolika” miał oświadczyć, że za żadną cenę kandydatury p. Korfantego nie będzie popierał, polega tylko na nieporozumieniu, ponieważ pewien poseł polski wyraził tylko *obawę* wobec redaktora „Dzien. Berl.”, że „Katolik” nie zechce popierać kandydatury p. Korfantego. Obecnie wszystkie te domysły i nieporozumienia usuwa definitywnie wyraźne oświadczenie p. Napieralskiego, złożone wobec redaktora „Gazety Opolskiej” jeszcze przed unieważnieniem wyboru posła Korfantego, a oświadczenie to napelniać musi każdego szczerzego Polaka zadowoleniem i otuchą na przyszłość, bo chyba przypuszczać nie można, aby „Katolik” zdanie swoje w ostatniej chwili jeszcze zmienił, jakkolwiek podpadać musiało, że „Katolik” pomimo różnych pogłosek obiegających prasę, zawzięcie milczał.

Czas już wreszcie, aby w obozie naszym zapanowała zgoda, a co najmniej spokojne współdziałanie dla jednego wspólnego celu; dość już było walki bratobójczej. Przedewszystkiem zaś potrzeba, aby ustalo uprawianie polityki na własną rękę, i aby każdy bezwzględnie stosował się do uchwał naszej polskiej władzy wyborczej, którą jest Polski Komitet Wyborczy dla Śląska. Choć może komu ta lub owa kandydatura osobicie jest niemiłą, skoro została oficjalnie postawiona, należy ją poprzeć bezwzględnie, aby nie dopuścić do rozbitcia sił i — co za tem idzie — do klęski wyborczej.

Atoli tak jak obecnie stosunki się układają, mamy nadzieję, że w Katowicko-Zabrzkiem czeka nas nie klęska lecz zwycięstwo, że nie damy sobie wydrzeć tego mandatu, któryśmy w tak trudnych zdobyli warunkach.

Po zamachu.

Nie było może jeszcze wypadku — wyjąwszy śmierć ministra Plehwego — iżby dla ofiary zamachu tak mało odzywało się współczucia, jak się to obecnie dzieje. — Z wyjątkiem urzędowych dzienników zaprzyjaźnionych z Rosją państw, które już z obowiązku biadać muszą nad popełnioną zbrodnią, i z wyjątkiem skrajnie reakcyjnych organów, cała niemal prasa europejska okazuje co najmniej zimną obojętność dla zabitego w. księcia. — I zamach sam nie wywołał w prasie europejskiej takiego wrażenia, jak inne dawniejsze. Tłumaczy się to poniekąd tem, że po wypadkach dnia 22 z. m. w Petersburgu ogólnie niemal spodziewano się nowych czynów terrorystycznych ze strony rosyjskich organizacji rewolucyjnych. Nie było też niespodzianką, że pierwszy czyn taki zwrócił się przeciwko w. ks. Sergiuszowi. On przecie we wszystkich rewolucyjnych groźbach i wyrokach śmierci figurował na pierwszym miejscu. Gdy więc teraz padł ofiarą zamachu, powstało właściwie tylko zdziwienie, iż policja mimo to nie zdołała lepiej strzedz jego osoby.

W Rosji samej w. ks. Sergiusz należał do osobistości najbardziej znienawidzonych i moralnie zdyskredytowanych. Wiedzano ogólnie, że lud uchodził w jego oczach za „dziką bestyję”, którą srogością należy utrzymać w korbach. Już po strasznej owej katastrofie na polu Chodyńskim w Moskwie, podczas koronacji obecnego cara, główną winę tej katastrofy składano na niego. Opinia publiczna uważa go także za jednego z głównych inicjatorów nieszcześliwej wojny z Japonią. Nie jest to bowiem tajemnicą, że należał on do spółki, związanej przez w. ks. Aleksęgo, Aleksiejewę i Bezobrazowa, która miała eksploatować lasy w Korei. Już podczas rozruchów ulicznych w Moskwie w październiku r. z. wołano głośno, że naród rosyjski opłacać musi krwią powódź złota w wielko-książęcych kasach. Dalej krążyła wieść, że z wielkiej ofiary milionera Morozowa dla rannych na wojnie, większa część wsiąknęła do kieszeni najbliższego otoczenia w. księcia. Gdy potem ustaly nagłe datki dla ofiar wojny, i gdy z otoczenia księżęcego dziwiono się temu, odpowiadano: „Na co mamy dawać? wielki książę i jego ludzie są przeciw zdrowi”. Aby zachęcić znów ogół do dalszej ofiarności, w. ks. Sergiusz kazał ogłosić, że każdy, kto da na cele wojenne, 1000 rubli, otrzyma własnoręczny list dziękczynny od wielkiej księżny Elżbiety. Datki wówczas znów zaczęły napływać, większe atoli wynosiły jedynie 999 rubli. W ten sposób ofiarodawcy pragnęli okazać, że owego podziękowania z pałacu w. ks. Sergiusza wcale nie pragną.

Małżeństwo w. księcia z księżniczką heską Elżbietą było podobno bardzo nieszcześliwe. Dziś dowiadujemy się, że wzbraniała się ona wyjść za niego i że rzucała się na kolana przed babką swoją, królową angielską Wiktorją, aby ocalała ją przed tem małżeństwem. W końcu jednakże zmuszono ją do tego związku. W. ks. Sergiusz, starając się o jej rękę, przybywał do Darmstadt stałe w towarzystwie paryskich dam z półświatka. Raz nawet ministerstwo heskie, pragnąc uniknąć skandalu publicznego — panie te wydalilo z Darmstadt. O nieszcześliwym pożyciu pary księżęcej wiedzano ogólnie w Moskwie, chociaż książę zmuszał księżnę do odgrywania roli „najszczęśliwszej i najbardziej kochającej małżonki”.

W. książę ufał bardzo policji. Gdy wrcał po ostatnim zamachu na Plehwego do Rosji, oświadczył, że i zamachom zapobiedz można srogością. Na wieść o wypadkach w Petersburgu w dniu 22 z. m. i jego atoli ogarnęła trwoga. Ustąpiwszy ze stanowiska generał-gubernatora Moskwy, w. książę zamieszkał w pałacu Aleksandrowskim na południowym przedmieściu Moskwy. W nocy po owych wypadkach, gdy mu doniesiono, że i w Moskwie wybuchł strajk, książę wraz z małżonką, porwany panicznym strachem, kazał zsprządz do powozu konie i w nocnym stroju uciekł do Kremlu, gdzie dopiero na gwałt opalać było trzeba dla niego apartamentu w pałacu Mikołajewskim. Cała Moskwa wiedziała o jego ucieczce i śmiano się z niej ogólnie, nie przeczuwając jeszcze, że ta tragikomedia tak rychło zamieni się na prawdziwą tragedję.

Do partii w. ks. Sergiusza należeli w Petersburgu oprócz Pobiedonoscewa

komendant pałaców carskich generał Hesse, ochmistrz dworu carowej matki hr. Benckendorff i książę Szyszawodze. Oni też głównie podkopali stanowisko księcia Mirskiego.

Prasie rosyjskiej nie wolno dotychczas podawać szczegółów zamachu. Za to rozgłasza je ulotnami pismami partya rewolucyjna. Wszystkie jednak organa rosyjskie uważają sytuację obecną za niezwykle poważną. „Nowoje Wremia” zwraca uwagę, że policja jest zupełnie bezsilna wobec spisków i zamachów rewolucyjnych i wyraża przekonanie, iż nie zmieni się to, dopóki porządek państwowy nie stanie się dla szerokiej kół ludności tak samo drogiem jak dobro własnego ogniska domowego.

„Wszystko się dziś chwije w Rosji, wszystko się rozpręga — pisze organ ten w końcu swoich uwag. „Ruś” natomiast przypomina, że podczas krótkiej ery nadziei za rządów ks. Mirskiego, nawet skrajne rewolucyjne partje wstrzymały się od zamachów.

Zwłoki w. księcia złożono na katafalku w cerkwi cudzowskiej w Moskwie. Wbrew dotychczasowemu zwyczajowi mają one być pochowane w Kremlu, gdzie spoczywają carowie z rodziny Ruryka i Romanowowie zmarli przed Piotrem Wielkim. Od tego władcy począwszy wszystkich członków rodziny carskiej chowano w katedrze petrowwłowskiej w Petersburgu. Do Moskwy przybyli dotychczas tylko w. ks. Konstanty i Dymitr. Czy na pogrzeb przybędą inni wielcy książęta, nie wiadomo jeszcze.

Krażą pogłoski, że obawiają się oni wziąć udział w pogrzebie ze względu na możliwość dalszych zamachów.

Z Petersburga donoszą, że car wrócił obecnie młodszemu stryjowi swemu w. ks. Pawłowi wszelkie godności wojskowe, które mu odebrano z powodu jego niestosownego małżeństwa, i że on właśnie będzie reprezentował cara podczas pogrzebu.

W kołach dworskich Petersburga opowiadają podobno następującą historję, znamionną dla zabitego dziś w. ks. Sergiusza. Gdy wobec przygotowywanych przez ks. Mirskiego reform partya reakcyjna wezwała go do Petersburga, ażeby wpływem swoim odwiódł cara od spełnienia rad nowego ministra, i gdy ujrzał cara skłonnego do liberalnych ustępstw, z ust w. ks. Sergiusza padła groźba: Niech car rosyjski pamięta, że obok rewolucji z dołu może powstać rewolucja w górze, która władzę, zapominającego o obowiązkach samodzielnawcy, łatwiej niż rewolucja z dołu, usunąć zdoła z tronu.

Groźba ta poskutkowała. Dziś usta, które ją wypowiedziały, zamknęły się na wieki. Ciekawa teraz rzecz, którą z tych dwóch rewolucji car uzna za groźniejszą?

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 20 lutego.

Parlament obradował w sobotę w dalszym ciągu nad wnioskiem centrum w sprawie wolności praktyk religijnych. Po długiej mowie liberała dr. Hieberta przeciwko wnioskowi zabrał głos poseł nasz ks. prałat Jazdzewski i mówił mniej więcej tak: W przygotowaniu wniosku nie brałem udziału. Jako czynny atoli duszpasterz, mogący prze-

widzieć zamiary i cel wniosku, mogą oświadczyć, że jest on i pod formalnym względem zupełnie poprawny, że jeśli ma osiągnąć cel zamierzony, lepiej sformować go niepodobna. Państwo nie ma być opanowane przez kościół, ale nie może mieć pretensji wkraczania w wewnętrzne sprawy kościoła, a to się ciągle dzieje. Poseł p. dr. Müller wskazywał między innymi na to, że z katolickiej strony padają często zarzuty potępiające szkołę ludową, a przede wszystkim pruską szkołę ludową. Potępienie pochodzi stąd, iż szkoła ludowa jest zakładem przymusowym, nie pytającym się wcale o prawa rodziców. W szkołach w moich stronach nawet przy nauce religii nie uwzględnia się języka ludowego. A jeśli na dobitkę naukę religii udzielają nauczyciele, którzy odpadli od kościoła, wtedy panowie (do lewicy) nie powinniście się doprawdy dziwić, jeśli gazety napastujące szkołę artykuły podają. Zwłaszcza druga część wniosku zasługuje na uwagę, gdyż z niej wynikają praktyczne konsekwencje głównych zasad pierwszej części. Proszę o odesłanie wniosku do komisji, gdzie się snadno będzie można porozumieć co do poszczególnych spornych kwestii.

Po długich rozprawach, gdy miano głosować nad wnioskiem o odesłanie do komisji projektu centrowego, okazało się, że za wnioskiem oddano 96 przeciwko 94 głosów, czyli razem 190 głosów, a więc za małą liczbą do stanowienia prawomocnych uchwał. Głosowanie będzie się więc musiało odbyć później.

W poniedziałek obradował parlament nad traktatami handlowymi w drugim czytaniu, które też na tem posiedzeniu ukończono. Przy traktatach z Austro-Węgrami i Rosją odbyło się imienne głosowanie, mianowicie oddano przy pierwszym 192 głosy za, a 53 przeciw; przy drugim 198 głosów za, a 61 przeciw.

Dyskusja nie budziła większego zainteresowania.

W wtorek nastąpi między innymi głosowanie nad wnioskiem tolerancyjnym centrowców, które w sobotę z powodu niedostatecznej liczby obecnych posłów odbyć się nie mogło.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 20 lutego.

Izba deputowanych zajmowała się w sobotę w dalszym ciągu etatem ministerstwa spraw wewnętrznych. Przy ty-

tule: zakłady karne i wychowawcze zabrał głos poseł nasz p. Leon Czarliński i skarżył się na to, że dyrektor zakładu wychowawczego pod Gdańskiem pewnego czelednika piekarskiego, wychowawca tegoż zakładu, starał się zniewolić, aby odszedł od majstra pana Danielewskiego w Czersku z tego powodu, iż okazało się, że majster jest Polakiem. Sprawę tę znają nasi czytelnicy, bośmy odnośny dokument dosłownie swego czasu podali.

Od stołu ministerjalnego nikt naszemu posłowi na te skargi nie odpowiadał. Etat przyjęto.

W poniedziałek obradowano w drugim czytaniu nad etatem ministerstwa skarbu. W dyskusji przemawiał jako pierwszy poseł dr. Dziembowski, wykazując, że ostrze wszystkich środków germanizacyjnych skierowane jest przeciwko Polakom. Rząd pruski zatem sam ponosi winę, że w wschodnich dzielnicach toczy się walka z coraz większą zaciętością, atoli pomimo ogromnych na ten cel poświęconych środków rząd niczego nie uzyska. Wobec dodatków kresowych (ostmarkenzulagi) podwyższonych o ćwierć miliona i wobec podwyższonego funduszu dyspozycyjnego naczelnym prezesów w wschodnich prowincjach, Polacy muszą mieć wrażliwość, że traktuje ich się jako obywateli drugiej klasy, a nowa ustawa osadnicza ma na celu materialne zniszczenie Polaków.

Na wywody te odpowiedział minister Rheinbaben, że bynajmniej nie zauważa tego, jakoby ludność polska zubożała, gdy bowiem w roku 1873 było spółek 43 z kapitałem 623 tysięcy marek, to w roku 1902 było już 138 spółek z 49 milionami kapitału. Polskość postępuje naprzód dzięki swej narodowej energii i słabej odporności Niemców. Urzędnicy niemieccy nie są sługami swych przełożonych, lecz sługami narodowej sprawy niemieckiej, a który urzędnik okazuje się nie dość silnym, z tym nie robi się wielkich ceregieli. Wreszcie minister brał w obronę urzędników, którym poseł Dziembowski zarzucił, że dla zysku uprawiają antypolską politykę, oraz zapewniał, że Niemcy w wschodnich dzielnicach mogą być pewni, iż rząd w tej walce wiernie stoi po ich stronie.

Konserwatysta Zedlitz dzielnie sekundował ministrowi, rozwodząc się o niewdzięczności Polaków, którzy rzekomo rząd pruski zawdzięczają kulturę (?!), a jeżeli tego uznać nie chcą, to rzucą to bardzo jaskrawe światło na moralne uprawnienie ruchu polskiego.

Przeciwko wywodom tym zwracał

się poseł Czarliński, oświadczaając, że właśnie znakiem niekultury jest zwalczanie mniejszości za pomocą sprzeciwiających się prawu środków. Fundusz naczelnym prezesów jest funduszem gadzinowym najgorszego rodzaju, a rząd znajduje się dziś zupełnie pod wpływem hakatystów.

Minister Rheinbaben uważał wobec tego za stosowne jeszcze raz przemówić i przypomnieć Polakom rzekome dobrodziejstwa, które niemieczyźnie zawdzięczają, zatem powinni być skromniejsi i ostrożniejsi w swych zarzutach, że rząd ich uciska, i powinni spoglądać na Galicję, jak tam wygląda.

W obronie Polaków wystąpił jedynie poseł wolnomysłny Gysling, oświadczaając, że stronnictwo jego nie godzi się na antypolską politykę, i wzywał rząd, aby przy stosowaniu nowej ustawy osadniczej nie występowało zasadniczo przeciwko Polakom.

Dyskusja nad sprawami polskimi zajęła bardzo znaczną część posiedzenia. Poza to obradowano nad rozmaitymi sprawami wewnętrznymi władz policyjnych, podatkowych, przyczem minister powiadomił, że w jesieni zostanie sejmowi przedłożony projekt do zmiany prawa o podatku dochodowym. Domagano się także, aby robotnikom państwowym w razie choroby nie odcinano nic od zarobku. Minister przyobiecwał sprawę tę zbadać i możliwie uwzględnić.

Jutro toczyć się będą obrady nad etatem ministerstwa oświaty.

Polska.

Zabór pruski.

Wydalenia.

Do redakcji „Wielkop.” zgłosiła się żona tokarza St. J., matka pięciorga małych dzieci z żalem, że policja nakazała całej rodzinie wynieść się za granicę od dnia 1 marca. Rodzice męża pochodzą z Królestwa Polskiego, ale od 37 lat zamieszkali tutaj na Śląsku, gdzie troje dzieci się urodziło. — Ojciec p. St. J. był lat kilkanaście ślusarzem na kolei w Poznaniu. Skutkiem nieszczęśliwego przypadku pobiera tutaj rentę inwalidów — ale że jest tak zwanym „obcokrajowcem”, więc syna jego policja wydała. Pan St. J. ma nawet dwanaście kart zabezpieczenia wypełnionych, za które mu teraz nie chcą wynagrodzić. Zaniósł prośbę do prezesa rejencji, aby mu pozwolono nadal pozostać, ale mu zagrożono, że gdy się z rodziną na 1 marca nie wyniesie, to go wezmą w karę 100 mk. lub 10 dni więzienia. Zatem 31 lat od urodzenia

swego tutaj żył, tutaj do wojska się stawał, tutaj opłacał zabezpieczenie i to wszystko za nic, dla tego, że ojciec jego jest tak zwanym „obcokrajowcem”! Biedna ta rodzina teraz jest przyprowadzoną do najwęższej nędzy i rozpacz, bo mąż jest chorym i nie zarobić nie mógł od blisko trzech miesięcy.

Komitet opieki nad weteranami.

Praca poznańska podjęła szlachetną myśl utworzenia komitetu, któryby się zajął dolą weteranów z roku 1863. Wzywa ona czytelników, aby redakcyi donosili nazwiska weteranów żyjących między nami. Będziemy się starać, pisze, myśl tu rzuconą zamienić w czyn tj. stworzyć „Komitet opieki nad weteranami”. Nie wątpimy, że w tej sprawie poprze nas szczerze całe społeczeństwo nasze.

Niemiecki dom dla stowarzyszeń

projektują zbudować w Poznaniu rzekomo dla braku (?) odpowiednich sal niemieckich. Taka uchwała zapadła na zebraniu delegatów wszystkich stowarzyszeń niemieckich. Naturalnie spodziewaną jest pomoc państwa. Biedni Niemcy, bez pomocy państwa pewnieby nawet bawić się nie mogli! Ale cóż powiedzą na to właściciele sal i restauracyi?

Niebezpieczna książka.

Poznańska druga izba karna zawyrokowała w sobotę na wniosek prokuratora konfiskatę wydanej w Krakowie książki: „Wielki król Patacak”, ponieważ dopatrzone się w niej obrazy cesarza Wilhelma II.

Człowieku, czyś ty zgłupiał?

Jeden z czytelników „Dzien. Berl.” donosi, że ów ksiądz, który rodzicom, starającym się u niego o polski wykład nauki religii, że mają „iść do lutrów”, wyraził się dosłownie tak.

„Kto nie chce, żeby jego dzieci były przysposabiane do Sakramentów św. po niemiecku, to może iść do lutrów, a na żądanie, żeby dzieci były chrzczone w języku polskim, powiedział do starającego się o to: Człowieku, czyś ty zgłupiał?”

Książka ten udaje podobno wielkiego przyjaciela Polaków.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Hakatyści tutejsi jakoś nie mogą się zdecydować, jak postąpić sobie przy ewentualnych ponownych wyborach w okręgu katowicko-zabrskim. Odzywały się już nawet głosy, że naj-

Klemens Junosza.

Tryumf Stryjenki.

Z pamiętników konkurenta.

6) (Ciąg dalszy.)

— Ech, panienki są jak panienki — odrzekł — dobre panienki, jeno...

Nie dokończył; ściągnął lejce i cmoknął na konie.

— No cóż — spytałem — Macieju, coście chcieli powiedzieć?

— Nic, wielmożny panie.

— Ale przecież...

— Proszę wielmożnego pana, u nas powiadają po chłopsku, że jak kto ma co za dużo powiedzieć, niech się lepiej w język ukąsi. Tedy ukąsiłem się i tylo... Wio!

Nie badałem więcej. Podniosłem kołnierz od paltota, przymknąłem powieki, myślałem, że się zdrzemnę choć troszeczkę — złudzenie!

Maciej oglądał się od czasu do czasu i patrzył na mnie wzrokiem, w którym malowało się coś, jakby politowanie lub zdziwienie.

Co ten chłop myślał o mnie? Jak wyglądałem w jego opinii ja, com się nie poznał na wysokich zaletach żółtej bryczki, ani na wartości dereszów, których ani jednym słowem nie pochwaliłem?

Znasz mnie i wiesz, że nie lubię mieć niechętnych i niezyczliwych — taka już moja natura. Postanowiłem tedy przelamać niechęć pana Macieja i lepiej go jakoś usposobić. Było to nawet konieczne, boć ostatecznie znajdowałem się na łasce i niełasce tego

chłopa. Mógł mnie trząść jeszcze bardziej po tych przeklętych grobelkach, mógł wyrzucić nieznośną taradajkę i utopić mnie w błocie, razem z walizkami i całą moją przyszością.

— Macieju — odezwałem się łagodnie.

— Słucham, panie.

— Lubicie wy wódkę?

— Niekoniecznie — odrzekł, spluwając.

Byłem pewny, że kłamał, bo sama fizjonomia jego na pierwszy rzut oka świadczyła, że znany obywatel spirytualiami nie gardzi...

— Jednak — rzekłem — w drodze, zwłaszcza gdy zimno, to kieliszeczek nie zawadzi...

— Bo i pewnie, że nie zawadzi.

— To też pospieszajcie, mój Macieju, bom głodny a przytem czuję się bardzo zmęczony. Ja nie powiadam wcale, że wasza bryczka jest zła — owszem, przekonałem się już, że o lepszej na tutejsze drogi marzyć nie można — ale widzicie, ja jestem nie- tegiego zdrowia...

— Musi, że wielmożny był z maleńkości utrzesiony...

— Bardzo być może.

— Jużci nie co, jeno z maleńkości, ale to bajki. U nas w Białce chłop stary jeden jest, na utrzesienie, na łamanie, a choćby na to mówiąci na zwichnięcie pierwszy doktor.

— Bardzo dobrze, będę go prosił o radę.

— Ma ci on, wielmożny panie, ma i ziele różnaki i maście — ta i ratuje ludzi jak mogący.

— Dalekoż jeszcze do miasta?

— A o, dyc już widać — rzekł,

wskazując biczem jakieś szare sylwetki, rysujące się w oddaleniu.

— Więc to to jest miasto?

— To, panie. Miasto sprawiedliwe, ze sklepami het, z kramami, z cukiernią, wszystkiego dostanie w niem, czego jeno komu potrzeba.

Obietnica poczęstunku udobruchała Macieja. Gawędziliśmy ciągle, to o lewym dereszcu dyszlowym, który ma podobno różne złe przymioty, to znowu o siwych koniach, co się w domu zostały — to wreszcie o Mośkowej, jako jest spekulantna żydowica i czy dla największego pana, czy dla prostego człowieka, wszystko przysposobienie ma w swojej cukierni, dużo nawet lepiej niż w Warszawie...

Gawęda z Maciejem urozmaicała mi trochę tę fatalną drogę, której do końca życia nie zapomnę.

Dojechaliśmy wreszcie do upragnionego miasteczka. Maciej, który miał swój stangrecki honor i lubił jeździć po kawalersku, pędził jak waryat po okropnym bruku, przejechał główną ulicę i osadził konie na rynku, przed jakimś brudnym, odrapanem domostwem. Otoczyła nas wnet gromada żydów, a na progu jakiegoś sklepu, czy szynku, ukazała się żydówka niezwyklej tuszy, w czarnej atlasowej peruce, na której miała znowu jakieś czupieradło szczególnie z żółtych wstążek.

— A to właśnie, wielmożny panie, jest sama pani Mośkowa — rzekł Maciej, rekomendując mi otyłą damę.

IV.

Sama pani Mośkowa!

— Tak, tak — mówiła, gdy z trudnością wydobywał się z bryczki, — ja

jestem sama pani Mośkowa, do usług godnego jegomości...

Oni tu jeszcze jegomościami tytułują!

— Mnie tu wszystkie panowie znają — mówiła w dalszym ciągu — i ja wszystkich panów też znam i jegomości ja znam! Bo dlatego, co jegomości nigdy nie widziałam, to ja wiem, że jegomość dobrodziej jest nie tutejszy. Ja wiem, co będzie potrzebną stancję. Icie! loif gszwind, bryng a szlisele, mach ojs de numer! śliczne stancje mam! Ryfke! dy paskidnice, siest ništ dem purec, dy blinde cygiel a samowar gszwind! To, widzi jegomość, takie dzisiejsze sługi, niech je głowa zaboli... Mam bardzo dobre herbaty. Wszystkie panowie pijają... Czego Maciej stoi? niech Maciej jedzie do stajni. Potrzeba owies? jest owies, za co nie ma być hufer! Może wiązeczkę siana też? Proszę jegomości do stancje, tymczasem na bilard, zanim chłopak numer trochę zamiecie. Icie! Icie! bałamycie ništ. Oj, oj, co ja niosę na swojej głowie, to nie potrafię nawet jegomości powiedzieć.

— Moja pani — przerwałem.

— Aj pani, pan! niech moje wrogi mają takie państwo, jak ja wielka pani jestem, wszystkie chcą borgować! Mendele, gaj weg! No, patrz pan, to jest mój najmłodszy wnuczek, całkiem maleńki wnuczek, niech un zdrowy będzie. Co ja mam z aim! Un jeszcze nawet gadać nie umie, a już taki nabożny, taki nabożny, jak ja nie widziałam jesczel

(Ciąg dalszy nastąpi.)

lepiej się wstrzymać od udziału w wyborach, gdyż walka rozgrywać się będzie tylko między Polakami, socjalistami i centrowcami, a tych ostatnich też popierać nie można. Obecnie atoli odezwał się w »Katowicercie« jakiś hakatysta, który bardzo energicznie nawołuje patriotów niemieckich do udziału w walce wyborczej. Przytem oświadcza, że był burmistrz katowicki Schneider, który przed dwoma laty kandydował, nie jest odpowiednim na kandydata, gdyż Niemcy potrzebują takiego, który nie będzie się oglądał, aby za niego pracowali inni, lecz sam będzie jeździł po okręgu i agitował za swoją kandydaturą. Zdaniem owego hakatysty najodpowiedniejszym kandydatem byłby właściciel fabryki p. Gerdes, który jako przewodniczący miejskiego towarzystwa obywateli, jako radny miejski i jako pracodawca (!) zjednał sobie wielkie zasługi (!), do tego stopnia, że gdyby energicznie poagitował, to, zdaniem owego hakatysty z »Katowicercy«, kandydatura ta miałaby nawet pewne widoki (?) powodzenia.

No, no panowie hakatyści tylko nie przesadzajcie! — W każdym razie jednakże przyznać im trzeba, że mają gust niezły, no i apetyt także. To by im się tak podobało, jeszcze i do parlamentu wysłać pracodawcę, aby tam głosił oraju, jaki mają robotnicy na Górnym Śląsku. Byłaby to ładna para z p. Woldem, który to w sejmie nie może się nachwalić górnośląskiego raję. Szkoda tylko, że hakatyści robią rachunki bez naszych polskich robotników, a nam się zdaje, że nasi polscy robotnicy nie bardzo by mieli ochotę mieć jeszcze jednego pracodawcę za swego »zastępcę i obrońcę« w Berlinie i zapewne nie będą też chcieli wybierać p. Gerdesa, choćby hakatyści niewiem jak »energicznie« za nim agitowali, bo to przecież będą wybory tajne...

Mała Dąbrówka. Górnośląskich Niemców zaczyna także opanowywać coraz więcej mania przeinaczania staropolskich nazw miejscowości na »fajne« i kulturalne niemieckie. I tak naprzykład zamiast Chebzia mamy teraz »Morgenrot«, zamiast Hajduk »Bismarckhütte« a od niedawna Łagiewniki przechrzczone na »Hohenlinde«, a teraz znów donosi »Katowicercę«, że za przykładem »Hohenlindy« no i sławetnej »Hohenalszy« zamierzają przechrzcić Małą Dąbrówkę na »Eichenau«. Sprawą tą ma się na przyszłym posiedzeniu zajmować rada gminna. Przypuszczamy, że w radzie gminnej zasiadają także Polacy, i mamy nadzieję, że stanowczo i energicznie zaprotestują przeciwko zamierzonym chrzcinom krzyżackim. Coraz więcej mnożące się podobne zakusy hakatystyczne powinny prócz tego być jeszcze napomnieniem, aby na zastępców gminy wybierano tylko zupełnie pewnych i dobrych Polaków, którzyby nie pozwolili się Niemcom otumanić, lecz bronili energicznie interesów polskiej ludności.

Król. Huta. Na tutejszej kopalni przy szybie »Krug« poniósł ciężkie poparzenia na całem ciele górnik Rudolf Scharf z powodu za przedkiego wybuchu naboju dynamitowego przy rozstrzelaniu węgla. Skutkiem popalenia twarzy istnieje niebezpieczeństwo utraty wzroku, tak że rannego trzeba było odwieść do kliniki ocznej. Stan nieszczęśliwego robotnika jest tak groźny, iż mało jest nadziei utrzymania go przy życiu.

Bytom. W tutejszej gminie żydowskiej przyszło do nieporozumienia i rozłamu, z powodu zaprowadzenia w bóżnicę gry na organach. Temu sprzeciwiali się starowiercy żydowscy, a ponieważ protesty ich były daremne, więc podobno zamierzają dla siebie pobudować nową bóżnicę.

Lipiny. Ze wszystkich stron naszej polskiej ziemi odzywają się głosy robotników na złe obchodzenie się z nimi, na niskie zarobki i t. d. Ale u nas, w lipińskich hutach, jakoś cicho, choćby to tu najlepiej było. Więc chwytamy za pióro, aby opisać w gazecie nasze położenie.

Mamy pracę akordową (t. j. od centnara cynku). Gdy jednak zaprzestanie na chwilę pracować robotnik, aby trochę odpocząć, to nieraz pan »majster« klnie i wyzywa. Mamy pracę akordową, ale pomimo tego musi robotnik siedzieć w tym skwarze i smrodzie całe 12-sie godzin. Prawda, że nie wszyscy tak długo pracują, bo n. p.

smelcerze i tak zwani »hintermani« idą do domu, gdy ukończą pracę, jednak to trwa co najmniej 10 godzin. Ale robotnicy to muszą nieraz w niedzielę pracować nie 12 godzin, ale 24 godzin w tym dymie i niezdrowym powietrzu. A teraz co się tyczy zarobku. Smelcarz zarobi dziennie 3,50 mk, »hinterman« 3,10 mk, sularz, 3,10 mk, a pichata 2,10 mk. I przytem jeszcze mówią ci panowie, że w lipińskich hutach są największe zarobki. A teraz co się tyczy wagi do cynku. Nie dość, że robotnikowi mało płacą, ale jeszcze przy wadze czasami sporo odejdzie. W hutach tutejszych już od 16 roku musi człowiek pracodawcom swoje zdrowie poświęcić, jeżeli chce co zapracować.

Naprzykład na Silenia III. widzimy takich hutników, którzy ręce i nogi mają pokręcone. A kto im to zrobił? ciężka praca i straszne smrody. A więc za taki marny pieniąż musmy nasze zdrowie i siły żywotne poświęcić. — Dalej, gdy przyjdzie kto z robotników do pracy w święta za późno, albo bez wypowiedzenia pozostanie w domu, (bo zdarza się też często, że człowiek, zmęczony długą pracą, nie wstanie na czas), to pioruny, lumpy, strzępy chachary rozlegają się po całej hucie, a najbardziej na Sil. III. Może to owemu panu »majstrowi« będzie trochę niemiło, gdy przeczyta to w »Górnoślązaku«, ale cóż robić, trzeba się bronić.

Żądamy lepszego obchodzenia się nami, żądamy 8 godzinnej szycy dla sularzy i pichalów, żądamy lepszego węgla, tak do huty na opał, jak i do domów, nie kamieni, lub piasku. Dalej żądamy poprawy zarobku, bez wyjątku wszystkim hutnikom lipińskim. Może to będzie się wydawało pracodawcom za duże, ale my hutnicy chcemy tylko to, co nam się według sprawiedliwości należy.

Dalej więc do jedności, dalej do zgody, a wywalczymy sobie i dzieciom naszym lepszy byt. Niechaj p. Möller, minister pruski, skontroluje tu nasze stosunki, a przekonana się, jak dobrze mają hutnicy w Lipinach.

Robotnicy.

Zabrze. Z powodu braku dozoru nad dziećmi o mało co znów zdarzyłoby się tutaj wielkie nieszczęście w rodzinie hutnika Kunzego. W sobotę wieczorem Kunzowie wyszli z domu, pozostawiając dwoje małych dzieci bez opieki. Dzieci zaczęły się bawić zapalkami i wzniciły ogień. Gdy mieszkanie otworzono, izba była pełna dymu, a łóżka, podłoga i drzwi paliły się płomieniem. Zdążono jeszcze ogień dość wczesnie ugasić i dzieci z groźącego im niebezpieczeństwa wyratować. Szkoda wynosi w każdym razie około 300 mk.

Nowy Bieruń. W podróży koleją pomiędzy stacyami Wielkim Chelmem a Nowym Bieruniem powiła w wagonie pewna młoda dziewczyna dziecko, poczem wyrzuciła je przez okno. To są także skutki obecnego systemu wychowania. Rodzice, strzeżcie waszych córek jak oka w głowie, abyście później nie potrzebowali się za nie wstydzić.

Z Rybnickiego. Na kopalni Redena zamierzają pracodawcy zawiesić pracę i zamknąć ją. Robotników w liczbie 250 już rozpuścili. Takie postępowanie pracodawcy sprzeciwia się prawu górniczemu, które zakazuje w ruchu będące kopalnie zamknąć bez powodów.

Związek bytomski zajął się tą sprawą i wysłał zażalenie na właścicieli kopalni do landrata rybnickiego, prezesa rejencji i do wyższego zarządu górniczego. Oprócz tego przedłożył sprawę telegraficznie kanclerzowi hr. Bülowi. Dotychczas nie otrzymał zwzrątek jeszcze żadnej odpowiedzi. O skutkach wysłanego zażalenia doniesiemy, skoro odpowiedź nadejdzie.

Racibórz. Na wniosek właścicieli sklepów masarskich rozporządził prezes regencji opolskiej, aby sklepy masarskie w Raciborzu, na Ploni, Ostrogu i Bosacu w czasie od 1 października do 31 marca zamykane były już o godzinie 8 wieczorem, z wyjątkiem sobót, św. Sylwestra i wigilii Bożego Narodzenia.

— Przyaresztowano dwóch włóczęgów, którzy chodzili po domach, zbierając noże i nożyczki rzekomo do wyostrzenia, a potem więcej się nie pokazywali.

Z Galicyi.

Lwów. Zjazd doroczny »Ogniwa«, związku towarzystw akademickich polskich odbędzie się we Lwowie, w dniach 5, 6 i 7 marca b. r.

Z za kordonu.

Częstochowa. Strajk trwa tu dalej. Pomimo, że już kilka razy robotnicy w wielkiej liczbie się ukazywali, nie przyszło jeszcze do zakłócenia spokoju publicznego. Silne patrole wojskowe w dzień i noc przeciągają ulicami i chociaż wojskowi w różnych przypadkach prowokująco występują, robotnicy zawsze jednak zachowują zimną krew i rozchodzą się, jeżeli policya tego wymaga. To jest też powodem, że dotychczas nie przyszło do żadnych starć z wojskiem.

Jak butnie sobie niektórzy oficerowie postępują, niechaj posłuży następujące zdarzenie:

W ubiegłą niedzielę po południu wszedł do cukierni p. Rudzkiego pewien kapitan tutejszej załogi mocno pijany. Ledwie doszedł do bufetu, wyciągnął pałasz z pochwy i począł ciąć nim leżące na bufecie pasztety, ciasta i inne przysmaki, niedarując nawet butelkom z piwem. Wszystko porąbał i potrzaskał na kawałki. Miłosierdzie okazał tylko karafkom z wódką, których się nawet nie dotknął, mając wrodzony szacunek dla tak szlachetnego trunku.

Widząc bohatera moskiewskiego większa część gości razem z właścicielem opuściła lokal, tylko kilku odważniejszych pozostało w nim.

P. Rudzki zatelefonował po policję, która niebawem zjawila się obstawiając w koło dom, lecz nie na to, aby kapitana pochwyć i odprowadzić na odwach, broń Boże, aby oficer moskiewski i bohater stoczony bitwy w pasztetami był bezpieczny przed »napastnikami«. W walce tej wyczerpawszy siły, opuścił bohater nasz pobojowisko. Drzwi otworzył mu stojkowi, kłaniając się nisko panu kapitanowi. Szkoda tylko, że policmajster osobiście nie stawił się i nie wręczył laurowego wienca za okazaną waleczność.

Z dalszych stron.

Bottrop. Szanownym rodakom z Botropu i okolicy zwracamy uwagę na ogłoszenie p. Ludwika Trzoski, zamieszczone w dzisiejszym numerze. Zarazem polecamy go jako rodaka jak najusilniej względem szan. czytelników.

Ostatnie wiadomości.

Po zamachu.

Londyn. Z Moskwy donoszą, że do tej chwili policja nic nie wie o osobie sprawcy zamachu. Słychać, że codziennie poddaje się go najsroższemu torturom, na wzór średniowieczny, lecz że mimo to nic zdradzić nie chce, ani co do swej osoby, ani co do swoich współników.

Stan oblężenia w Carskim Siole.

Londyn. Do »Daily Mail« telegrafują, że w Carskim Siole i w całej okolicy ogłoszono stan oblężenia. W kołach dworskich, jak słychać, panuje wielka trwoga przed zamachem. O życie swoje drżą zwłaszcza wielcy książęta Włodzimierz i Aleksy, ponieważ codziennie niemal otrzymują listy z groźbami śmierci. Wielki ochmistrz dworu carskiego rozporządził, aby odtąd stangreci powozów dworskich i powozów wielkich książąt nie nosili żadnych odznak dworskich.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Olbrzymie zgromadzenie urządzili w Petersburgu studenci w gmachu uniwersytetu. Oprócz studentów przemawiali także profesorzy. — Po bardo długich i namiętnych obradach zapadły większością 3000 głosów przeciw 50 głosom uchwały, mające rewolucyjny charakter.

Położenie bardzo groźne.

Kolonia. Petersburski korespondent »Köln. Ztg.« donosi: Wczorajszy wiec studentów rosyjskich nie pozostawia już chyba żadnej wątpliwości, czego się rząd spodziewać może także ze strony inteligencji i klas posiadających, jeżeli nie spełni woli ogółu. Położenie w Rosyi jest nadzwyczaj groźne. Obe-

nie zanosi się na powszechny strajk kolejowy w całej Rosyi.

Wyjazd carowej.

Darmsztadt. Z wielkim pośpiechem odnawiają obecnie w pałacu wielkosiąjącym pokoje, które zajmowała carowa, jako księżniczka heska przed wyjściem z małżeństwem. Tu wnoszą z tego, że carowa zamierza przybyć wraz z dziećmi na dłuższy pobyt do Darmsztadu.



W. ks. Paweł Aleksandrowicz, któremu car przywrócił wszelkie godności wojskowe.

Rozmaitości.

Pomiędzy życiem a śmiercią. Petersburgskie »Nowosti« donoszą, że w tych dniach liczba rybaków w zatoce fińskiej znalazła się w nader niebezpiecznym położeniu. W pobliżu wyspy Seskar około 200 rybaków, większa część konno, stała na lodzie zamarzonej zatoki. Było to wieczorem. Cały dzień wiał silny wiatr. Nagle usłyszano silną detonację. Przestraszeni rybacy spostrzegli w tej chwili, że lód, na którym stali, oderwał się od brzegu i że wielka kra płynie ku morzu. Około 50 z nich zdołało jeszcze wydostać się na brzeg, resztę w liczbie 150 wraz z końmi w hyżem tempie uniosła kra na pełne morze, gdzie noc całą spędzili pomiędzy życiem a śmiercią. Szczęściem dnia następnego wiatr wziął przeciwny kierunek i krę zapędził z powrotem na brzeg zatoki, tak że wszyscy zdołali się ocalić.



Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 18 lutego (Ceny targowe)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenygach za 100 kg.		
	plekny	średni	pośled.
Pszeni ca biała - - - -	17,40	16,80	16,30
Pszeni ca żółta - - - -	17,30	16,70	16,20
Zyto - - - - -	13,60	13,30	12,80
Jęczmień - - - - -	16,00	14,80	13,80
Owies - - - - -	14,80	14,20	13,70
Groch »Viktoria« - - - -	19,50	17,50	15,50
Groch - - - - -	17,50	15,80	14,00

Siano centnar 4,60—4,90 mk; prosta słoma żytnia kopa 25—27 mk.

Z giełdy pieniężnej.

Austryackie banknoty 100 koron 85,15 mk.
Ros. banknoty (ruble) 100 rbl. 216,05 mk.

Tapioka * Mąka z zielonych ziarn

Hohenlohe^{go}

mąka owsiana dla dzieci.

Rodacy! Rozszerzajcie „Górnoślązaka“

Zęby

wprawia, plombuje i wyrwa
oraz dokonuje
wszelkich innych operacji
dentystycznych

N. Morkowski
Król Huta (Königshütte)
Kronprinzstr. 15.

Ozdobą każdego domu polskiego są

obrazy narodowe

Trzy obrazy narodowe, pięknie wykonane, w kolorach:

Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Poniatowski na koniach wysyłam za 2,40 mk. trunko za poprzednim nadesłaniem pieniędzy lub dwa za 1,60 mk.

W. Gozimirski
skład obrazów w Pakooci
Pakosch — Posen.

Zegarki!

Czysto srebrne
zegarki
remontarowe
i **łańcuszki** double
sprzedaje
po jak najtańszych cenach

H. Herzberg
Zaborze.

Slabe oczy!

Wypróbowany środek do wzmacniania wzroku Fluco's Augentrost but, 50 fen. Do nabycia:

Bytom: W. Staniszewski, G. Str-mpel.
Bogucice: B. Długiewicz.
Gliwice: R. Gleich.
Józefówiec: F. Szymański.
Laurahuta: H. Kalus.
Mikolów: W. Kleemann.
Mysłowice: W. Richter.
Racibórz: C. Roederer.
Rybnik: V. Proske.
Świętochłow.: St. Kowalczyk.
Zaborze: R. Hammer.
Zabrze: C. Jockel.
Załęże: W. Długiewicz.

Młodzieniec katolik, 25 lat stary, z zawodu górnik z G. Śląska poszuk. dla braku znajomości na tej drodze **żony**. Uczciwe, skromne dziewczyny od 20—24 lat, które mają zamiar wstąpić w związek małżeński, zechcą swoje oferty wraz z fotografią nadesłać pod znakiem »Szczęście« do ekspedycji »Górnoślazaka«. Dyskrecja rzecz honorowa.

18-letnia panna z G. Śląska, która ukończyła kurs przygotowawczy (niemiecki) do seminarium nauczycielek, poszukuje do Austrii i do Królestwa Poznańskiego do polskiego domu miejsca jako

bona
(do przyswajania dzieciom języka niemieckiego). Łaskawe zgłosz. do eksp. »Górnoślazaka« w Katowicach pod lit. **W. G. R.**

Do Królestwa Polskiego!
Dla naszej cegielni parowej pod Warszawą poszukujemy natychmiast **majstra ceglarskiego** który teoretycznie i praktycznie swój fach zna i dobrym administratorem jest. Reflektanci zechcą oferty nadesłać pod adresem:
Inżynier K. Pawłowicz
Częstochowa (Russ. Polen).

Poszukuję natychmiast **technika**

(dzielno rysownika).
Robert Pietruszka
budowniczy w Laurahucie.

Telefon Nr. 1012.

Bank ludowy w Katowicach

ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, 1
udziela

pożyczek na weksle i płaci od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedz. Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca. Z dalekich stron, jak z Westfalii, Nadrenii i t. d. można przysłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za odniesienie. Przyjmujemy oszczędności dzieci od 50 fen.

Bank otwarty od 8—12 przed południem
i od 2—4 po południu.

Instrumenta muzyczne

jako to: skrzypce, Klarsety, flety, trąbki każdego rodzaju, harmoniki, samogrające werki, gramofony, katarynki, cytry koncertowe i gitarowe z polskimi melodiami polca po nadzwyczaj niskich cenach.

Franciszek Niewczyk

jedyna polska pracownia instrumentów orkiestrowych na całe Księstwo w Poznaniu, ul. Wilhelma 14.

Adres: F. Niewczyk, Posen, Wilhelmstr. No. 14.

Cenniki wysyła darmo i franko.

Norddeutscher Lloyd, Bremen,

Towarzystwo żeglugi parowej.



Regularne linie pospiesznych i podwójno-
śrubowych parowców.

Bremen — Nowy York.

Podwójne śrubowe parowce pospieszne:	Podwójne śrubowe parowce pocztowe:
D. Kronprinz Wilhelm 7 marca.	D. Main 4 marca.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 21 marca.	D. Barbarossa 11 marca.
D. Kaiser Wilhelm II 4 kwietnia.	D. Cassel 18 marca.
D. Kronprinz Wilhelm 18 kwietnia.	D. Grosser Kurfürst 25 marca.
D. Kaiser Wilhelm der Grosse 25 kwietnia.	D. Rhein 1 kwietnia.
	D. Brandenburg 8 kwietnia.
	D. Barbarossa 15 kwietnia.

Z Bremen do Baltimore, wprost.

D. Darmstadt 2 marca.
D. Gera 9 marca.
D. Breslau 23 marca.
D. Hannover 30 marca.
D. Chemnitz 6 kwietnia.

Bremen — Galveston.

Bremen — Brazylia.

Do wykonania nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd. po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,
mistrz mularski ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Górnoślazakom

i wszystkim
zwiedzającym **Kraków**

polecam mój

chrześcijański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pamięć proszę nadal mnie odwiedzać i kreść z poważaniem

Jan Chlipalski
Kraków, Rynek kleparski 1. 16.

Meble, lustra, tow. wyścietane

kupuje się za gotówkę najtaniej u

Karola Słotosch w Król. Hucie

teraz ulica Cesarza 39 (Kaiserstr.)

Hermann Weigmann

Rynek Rybnik Rynek

Tylko 10 dni!

Wielka wyprzedaż inwenturowa!

Wszelkie towary po znacznie niższych cenach.

Wielki zapas

chustów do odziewania i chustek na głowę

nadzwyczajnie tanio.

Szanownym Rodakom z Bottropu, Dellwig i okolicy donoszę uprzejmie, że przeprowadziłem

księgarnię polską

do Bottropu, ul. Główna (Hauptstr.) nr. 30 obok pana Szczotka, dawniejszy skład Obgen-Rheim. Mam teraz wielki wybór w wszystkich towarach, które sprowadziłem z polskich fabryk. W nadziei, że szan. Rodacy tak dalej jak dotąd potrzebne towary u mnie zakupywać będą, jako u Rodaka tylko jednego w tej branży, pozostaje

z szacunkiem

Ludwik Trzoska
Bottrop, Hauptstr. nr. 30.

Bank ludowy

w Koźlu

ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego

przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, płacąc od nich

4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym

3 1/2% za wypowiedzeniem miesięcznym

3% za wypowiedzeniem trzydniowym;

udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiątej części po 5%

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 popołudniu.

Rysunki

jako też

wszelkie instalacje

domowych połączeń z nową kanalizacją

w Siemianowicach-Laurahucie

wykonuje tanio

J. Krajuszek

Siemianowice

interes budowniczy i biuro techniczne.

Bank ludowy

w Królewskiej Hucie na G. Śl.

ul. templa nr. 8 i piętro

udziela

pożyczek na weksle,

a płaci od złożonych pieniędzy:

4 od sta za półrocznym wypowiedzeniem,

3 1/2 od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

3 od sta za tygodniowym wypowiedzeniem.

Oszczędności przyjmuje się już od 1 marki

począwszy aż do dowolnej wysokości.

Od pieniędzy wpłaconych w pierwszych trzech

dniach miesiąca oblicza się procent za cały miesiąc,

od złożonych w dniach od 4-go—16-go za pół miesiąca.

Bank jest otwarty od 8—12 przed poł. i od 2—4 po poł.

Przy zakupie u naszych inserentów prosimy się na naszą gazetę powoływać.

Długi,

które mój syn Augustyn porobi (opuszczył mnie dobrowolnie) nie płacę. Równocześnie proszę mnie zawiadomić, gdzie przebywa. **Józef Stenchtý**
Lipiny G.-Ś., ul. Cesarza 16.

Z powodu zwinienia mego interesu mam

sklep

do wynajęcia oraz

urządzenie sklepowe

do sprzedania. W poniedziałki, czwartki i soboty sprzedaje towary, dopóki zapas starczy.

Józef Kurpiers
Zawodzie 99.

Dobrego

piasku

do budowy dostarcza tanio

Robert Pietruszka

budowniczy w Laurahucie.

3 domy

z piekarnią i masarnią w obwodzie przemyslowym z zyskiem 7% i więcej są natychmiast do sprzedania. Wpłaty 5—8000 mk. Pewne hypoteki.

Blizszych wiadom. udziela

Lorenz Kaspras w Bogucicach.

DOM

dwupiętrowy z 7 pomieszczeniami i wielkim ogrodem owocowym, na którym można dom postawić, 5 minut od nowego targowiska i kopalni Konkordy jest przy wpłacie 1000 marek z powodu przeprowadzenia się z wolnej ręki do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje

August Prekowski

Stare Zabrze, Paulstr. 4.

DOM

masywnie budowany, z 3 pomieszczeniami z dobrym interesem handlowym, i morg. pola i ogrodem, blisko szosy, 10 minut od dworca z powodu innego zajęcia z wolnej ręki zaraz do sprzedania.

Joanna Stach

Brzezinka p. Mysłowicami.

Dom masywnie budowany z stodołą, chlewem

i 8 morgów roli w **Belku** jest natychmiast do sprzedania.

Blizsz. wiadomości udzielają

Jan Tnomulka w Belku

p. Czerwionka

i **Walenty Nawroth w Załężu.**

Ładne kupno.

Za 1000 mk. i wyżej można sobie kupić dom z ogrodem owocowym, wielkim chlewem, ekiepm i piwnicą. Bardzo wygodna posiadłość dla handlarzy lub na interes pojazdowy. Wartość 13000 marek. Dochód z domu rocznie 780 mk. Hypoteka na długie lata.

Piotr Brandt w Mikulowicach,
handlarz kartofli.